



Markietanki w Powstaniu Listopadowym

Jak świat światem kobiety zawsze podążały za wojskiem, by nieść pomoc i być blisko swych ukochanych. Już w starożytności notuje się ich udział w kampaniach, jednak typowa funkcja markietanki rozpowszechniła się w okresie wojen rewolucyjnych XVIII wieku. Zwykło się uważać, że wraz z odejściem epoki napoleońskiej, w wojsku polskim zaniknęło to, tak charakterystyczne zjawisko. Tymczasem okazuje się, że Powstanie Listopadowe również miało swoje markietanki...

Monika Żebrowska

Markietanki, czyli wędrowne handlarki podążające za wojskiem, trudniły się, poza swym głównym zajęciem, także zarobkowo naprawą mundurów, praniem, pielęgnowaniem rannych. Handlowały alkoholem, żywnością, tytoniem, drobnymi rzeczami użytkowymi, ale także prowadziły gospodarstwa swoich mężów-podoficerów, były towarzyszkami żołnierzy i ich odskocznią od niepewnej codzienności. Często można było spotkać rodziny, w których ojciec był szeregowym lub podoficerem, matka markietanką, a syn doboszem.

Przyzwyczajone do ciężkich warunków obozowych, były zaprawione w trudach i nawykłe do ciężkiej pracy. Wywodziły się z niższych warstw społecznych i w całej swej kłótlivej naturze, z zaciętością potrafiły walczyć o swoje. Przebywając w środowisku żołnierskim nabierały jego zwyczajów i naśladowały mowę.

Stanisław Wasylewski opisuje¹, że w wojskach napoleońskich markietanki dzieliły się na stopnie. Te, które najdłużej służyły, zamożniejsze,

¹ Za: Dioniza Wawrzykowska-Wierciochowa, *Rycerki i samarytanki*, Warszawa 1988, s. 214.

posiadały wózki lub poruszały się konno, natomiast dopiero rozpoczynające swoje zajęcie chodziły na piechotę z całym dobytkiem na plecach.

Odwaga tych kobiet budziła podziw u współczesnych. Pamiętnikarze wspominają o nich, jako niosących wsparcie w najcięższych warunkach, roznoszących pod gradem kul wodę, alkohol, żywność, znoszących rannych z pola i niosących im pierwszą, często jedyną pomoc.

Ze względu na problem zbyt dużej ilości kobiet przy wojsku, już w 1793 roku obowiązywał przepis, który ograniczał ją do 4-5 wiwandierek na batalion². W armii polskiej o rok wcześniej, podczas wojny w obronie Konstytucji 3 Maja książę Józef Poniatowski w jednym z rozkazów dziennych nakazywał: „*z żon żołnierskich te tylko, które aktualnie piorą żołnierzom, pozostać mogą i to nie więcej, jak po trzy w każdym korpusie, które własnymi końmi jechać mogą (...)*”³.

W 1810 roku wprowadzono ściśle instrukcje, kto może zostać markietanką oraz określono jej ubiór⁴. I tak: by zapobiec rozwiązłości w wojsku, służyć przy nim mogły jedynie mężatki, których mężowie przebywali w danej formacji; strój markietanek nie mógł odbiegać od barwy danego pułku i składała się na niego koszula, czechczery, spódnica do kolan oraz dopasowana kurtka stylizowana na kurtkę mundurową. Choć nie był to mundur, bo takiego nigdy nie otrzymały, a same nie były żołnierzami, mogły jednak korzystać z wojskowej opieki medycznej oraz otrzymywać takie same nagrody, jak żołnierze.

Tak było w okresie napoleońskim, ale okazuje się, że podobnie rzecz się miała podczas Powstania Listopadowego. Jak pisze Anna Barańska⁵, w armii od początku wojny służyły markietanki i musiało być to dosyć powszechne zjawisko, ponieważ wódz naczelny ograniczył liczbę ich wozów do trzech na

² Tamże, s. 214.

³ Adam Mieczysław Skałkowski, *Książę Józef*, Bytom 1913, s. 54.

⁴ D. Wawrzykowska-Wierciochowa, tamże, s. 214.

⁵ Anna Barańska, *Kobiety w Powstaniu Listopadowym 1830-1831*, Lublin 1998, s. 312.

batalion piechoty. Zredukowanie liczby kobiet przy wojsku miało słuszne podstawy w zapewnieniu mobilności i bezpieczeństwa, ponieważ ich nadmierna liczba opóźniała marsz, prowadziła do łamania dyscypliny, a podczas odwrotu mogła być tragiczna w skutkach.

Mimo to markietanki cieszyły się dużą popularnością. Słysząc to we wspomnieniach Ludwika Jabłonowskiego na temat kobiet służących przy dywizjonie karabinierów: *„W największej biedzie, u nich był dostatek, bo każdego żona był markietanką i mężom dowoziły hojnie. Nie marniał pułk stojąc przy nich, ale brzydziły się sknerami. <<A dla kogo skąpisz paniczu? dla Moskala? – mawiały do nas, biorąc po 10 złotych za szmat kielbasy lub manierkę rumu, a czasem i dukata, gdy natłok przy wózku był wielki. <<Nie ma czasu zdawać! Weź panicz bulkę z szynką w dodatku>>. I brało się dziękując.”*⁶

Podobnie Kajetan Rzepecki pisał o markietankach pod Grochowem, które przywoziły mnóstwo jedzenia zróżnicowanego dla prostych żołnierzy i oficerów⁷. O markietance „Czarnej Marysi” wspominał Napoleon Sierawski⁸, natomiast Henryk Bogdański napisał: *„Każdy oddział naszego korpusu miał swoje markietanki. Można było u nich dostać wódki, czasem chleba, soli, jaj, kielbas, słoniny itd. Byli także i mężczyźni markietanami; niektórzy mieli wózki z jednym koniem. Ci markietanie albo markietanki za własne pieniądze skupowali żywność w miastach lub po wsiach, przez które przechodziliśmy, a potem sprzedawali nam w pochodzie lub obozie. Często oficerowie i żołnierze robili składkę dla markietanów, na stały niezwrrotny fundusz, który im dawano z tym obowiązkiem, aby zawsze byli zaopatrzeni w jadło i napitek. [...]. Oprócz innych jeździła z nami zamożniejsza markietanka Szymańska, która miała męża podoficerem w naszym batalionie i przyjmowała na swój wózek to płaszcze, to tornistry, to inne rzeczy za opłatą.”*⁹

⁶ Ludwik Jabłonowski, *Pamiętniki*, oprac. Karol Lewicki, Kraków 1963, s. 168.

⁷ Anna Barańska, tamże, s. 312.

⁸ Tamże, s. 313.

⁹ *Pamiętnik Henryka Bogdańskiego*, [w:] *Zbiór pamiętników do historii powstania polskiego z roku 1830-1831*, z. 1, Lwów 1881, s. 170.

Służba przy wojsku nie należała do bezpiecznych. Zdarzało się, że markietanki ginęły podczas bitew, jak również napadów kozackich, niekiedy dostawały się do niewoli¹⁰. Jednak to nie odstraszało kobiet, które czuły więź z wojskiem i nie chciały rozstawać się ze swymi mężami. Często dowodziły swej odwagi i poświęcenia, jak na przykład podczas potyczki pod Chotczą 10 września 1831 roku, kiedy „poszła [...] markietanka z naszymi tyralierami naprzód i wśród karabinowego ognia częstowała tyralierów wódką, mówiąc: <<Napij się kolego, później mi zapłacisz, tylko idź śmiało.>> Wróciła nieuszkodzona.”¹¹ Natomiast żona pewnego artylerzysty, Marianna Janicka, podczas potyczki nad Różem 17 maja 1831 roku¹² „... robiła służbę przy dziale. Odsuniona przez kapitana, aby się nie narażała, przywdziała mundur po rannym i wróciła do walki.”¹³ Pięknym wyrazem bohaterskiej śmierci była historia pewnej kobiety, która towarzysząc mężowi w kompanii, służyła jako markietanka. Gdy zobaczyła go trafionego śmiertelnie, „... uniesiona żalością i chęcią pomszczenia go, porywa karabin i staje w szeregu, idzie do ataku na bagnety, a niosąc śmierć najeźdźnikom walczy, dopóki sama nie uległa”¹⁴.

W czasie Powstania Listopadowego powróciła, zdawać by się mogło zapomniana od wojen napoleońskich, funkcja markietanki w wojsku polskim. Nie jest to zaskakujące zważywszy fakt, że między tymi dwiema epokami była różnica zaledwie 15 lat. W czasie kampanii 1831 roku przy armii bardzo często służyły weteranki wojen napoleońskich i to one, jak wspomniane kobiety w dywizjonie karabinierów pułkownika Franciszka Sznajdego, cieszyły się największym poważaniem wśród żołnierzy.

Markietanki służyły oferując do sprzedaży dobra konsumpcyjne, ale również z podobnym oddaniem, jak w poprzednich latach, narażały swoje życie na polach bitew niosąc pomoc i ukojenie. Napitek z ich antańków zagrzał do

¹⁰ Tamże, s. 171.

¹¹ Tamże, s. 171.

¹² Anna Barańska, tamże, s. 314.

¹³ Ludwik Nabelak, *Ludwik Kicki. Jenerał wojsk polskich (1791-1831)*, Poznań 1878, s. 41.

¹⁴ Za: Anna Barańska, tamże, s. 314.

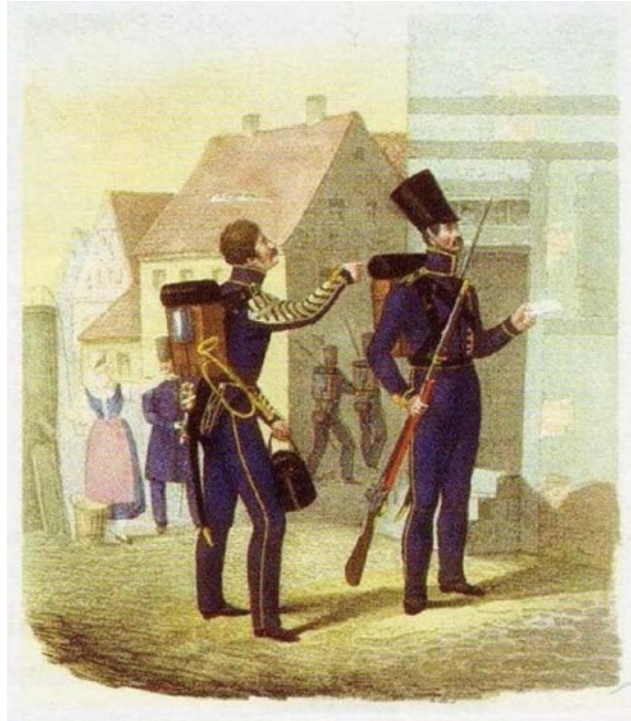
boju niejednego żołnierza, kojąca dłoń niejednego odprowadziła do lepszego świata. Ich zachęcające do walki głosy rozbrzmiewały wśród huku armat, sprawiając, że niejeden ginął pełen wiary w słuszność swojego poświęcenia.



Przykładowy wygląd markietanki z okresu napoleońskiego.



Plansza przedstawiająca kantynierkę (markietankę) francuską z okresu Drugiego Cesarstwa.



3. i 4. Pułk Strzelców Pieszych, 1831 (Muzeum Narodowe w Warszawie).

il. za: *Polska. Dzieje cywilizacji i narodu. Pod zaborami 1795-1914*, red. Marek Derwich, Adam Żurek, Warszawa-Wrocław 2003, s. 71.

Na rysunku prezentującym umundurowanie Strzelców Pieszych przedstawiony został wizerunek kobiety w stroju chłopskim. W ten sposób autor ukazał przykład ubioru markietanki z okresu Powstania Listopadowego.



Przykład patriotyzmu, staloryt Julesa Davida (Muzeum Historyczne m. st. Warszawy, zb. L.Gocla, nr inw. 29874).

il. za: A. Barańska, *Kobiety w Powstaniu...*, s. 288.

Kolejne przedstawienie markietanki w stroju ludowym.



W rosyjskim kasku. Rekonstrukcja zimowego ubioru markietanki z okresu Powstania Listopadowego.

Poniżej rycina, która była jej podstawą.

Transport broni, litografia nieznanego autora (Muzeum Historyczne m. st. Warszawy, zb. L. Gocla, nr inw. 10271).

il. za: Jerzy Skowronek, Irena Tessaro-Kosimowa, *Warszawa w Powstaniu Listopadowym*, Warszawa 1980, s. 167.





Markietanka wojsk inżynieryjnych z okresu Powstania Listopadowego. Próba rekonstrukcji ubioru. Okrągła furażerka, chusta, krótka kurtka bez tylnej poły i epoletów stylizowana na kurtkę szeregowego tej formacji, spódnica do kolan, żołnierskie czechczery, getry. Przez ramię przewieszony antalek – atrybut kantynierek, za pasem pistolet kapiszonowy.